



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedyn: 40 hal.

PIERWSZY WARUNEK.

Coraz głośniejszem w kraju staje się hasło: *odbudowy!* Wprawdzie na kresach Polski jeszcze wre walka, ale wewnątrz ojczyzny ludność już garnie się do pracy codziennej, zarobkowej i zarazem nawet rozpoczyna odbudowę tego wszystkiego, co niedawna obca burza wojenna zniszczyła. Przedewszystkiem wypada odbudować chaty, stodoły, obory spalone, zrujnowane, lub rozebrane na ściany rowów strzeleckich dla wojska. Naprzód ludziom potrzebne mieszkanie, a żywemu inwentarzowi bezpieczne i wygodne schronisko. Już taka odbudowa rozpoczęta, po wsiach i miasteczkach wre praca budownicza.

Ale na takie li tylko pracy nie wolno pozostać. Bowiem praca budownicza nie jest produkcyjną. Ona tylko zaspokaja jedną potrzebę czy człowieka, czy bydła: ochronę przed zimą i zmianami pogody. Taka praca budownicza wszystkich ludzi nie wyżywi i nie dostarczy im przeróżnych artykułów codziennej potrzeby. Zatem obok pracy budowniczej ludzie muszą zatrudniać się także wszelką inną pracą produkcyjną, zarobkową: rolnik uprawia ziemię, szewc szyje buty, piekarz piecze chleb i bułki, kowal na kowadle kuje żelazo, mechanik buduje maszyny, narzędzia... Każdy rzemieślnik produkuje — wytwarza nowe rzeczy, służące ludziom do utrzymania życia, pracy, wygody, rozrywki... Bez tych

wszystkich rzeczy istnienie ludzkie byłoby prosto bardzo ciężkie, nędzne, choćby nawet domy mieszkalne odznaczały się okazałością, a inwentarz żywy mieścił się w obszernych i wspaniałych oborach, chlewach i stajniach.

Przeto naród nasz nie może zadowolnić się tylko odbudowaniem domów, stodoł i obór. Musi zarazem podźwignąć przeróżne warsztaty pracy produkcyjnej: fabryki, młyny, cukrownie, suszarnie, przetwórnice owoców, masłarnie i t. p. Słowem, naród musi zatroszczyć się o swoje mieszkanie, o schronisko dla bydła, ale także i o swoją pracę zarobkową. Nie wystarczy dach nad głową. Do utrzymania życia potrzebny dostatek, zasobność, zarobek niezgorszy...

Naród polski chce żyć! A w jaki sposób ma zabezpieczyć sobie życie? Oczywiście tylko własną pracą produkcyjną. Ale pytanie, w jakich i czyich warsztatach, fabrykach? — Czy w hylejskich i należących choćby nawet do cudzoziemców i wrogów Polski? — Jako żywo, nie!.. Polacy sami sobie muszą stworzyć własne fabryki, warsztaty, jeśli chcą zabezpieczyć sobie byt niepodległy...

„Niema prawdziwej niepodległości politycznej bez niezawisłości ekonomicznej”. „Na czym wózku jedziesz, tego piosnkę śpiewasz” — tak ostrzega stare przysłowie. Dlatego naród polski nie może pozwolić, by w Polsce przeważnie powstawały warsztaty i fabryki cudzoziemskie lub wrogów Polski. Bo jakkolwiek każdy pracownik uważa się za niezależnego, to jednak prawdziwie tylko do pewnego stopnia. A zresztą, cóż z tego,

że otrzyma zarobek swój z rąk obcych, kiedy zysk z jego pracy zagarnie obcy i wróg Polski? Potem robotnika polskiego dorabiać się będzie obcokrajowiec i pieniądz polski wywiezie w obce strony, jak to bywało u nas dotychczas w Łodzi. Otóż dla dobra swego musimy tworzyć u siebie w Polsce tylko polskie warsztaty, fabryki i wszelkie inne pracownie produkcyjne, lub rozdzielcze...

Ale po t-jej uwadze następuje pytanie: czy w każdej okolicy naszego kraju mogą powstawać fabryki i warsztaty produkcyjne? Oczywiście byłoby to dla mieszkańców korzystnym, gdyby każda okolica posiadała wytwórnię, które dawałyby zarobek miejscowej ludności ubogiej, pragnącej z własnej pracy czerpać utrzymanie dla siebie. Czy jednak jest to możliwe, by każda okolice kraju naszego uzamożnił przemysł rolniczy, żelazny lub włóknisty?

W odpowiedzi trzeba zadać inne pytanie: czy każda okolica naszego kraju posiada warunki niezbędne do zapoczątkowanie któregośkolwiek przemysłu? Istotnie, czy gdziekolwiek można zbudować każdą fabrykę i ona tam działać będzie pomyślnie? Bynajmniej! Jakakolwiek fabryka potrzebuje do swego istnienia conajmniej kilku warunków, mianowicie: surowców, z których ma wytwarzać nowy produkt, opalu do puszczania w ruch maszyn, a wr. szczie dogodnej komunikacji, czyli dobrej, wygodnej i taniej drogi, w każdej porze roku nadającej się do użycia.

Dopiero na trzecim miejscu wyszczególniliśmy komunikację, czyli drogę wygodną, bo dotychczas dużo rodaków mniema błędnie, że do prowadzenia przemysłu najmniej potrzebną jest

komunikacja dogodna, więc gdybyśmy dobrą drogę uznali za pierwszy warunek pomyślności przemysłu, gotówby niejedyn rodak pomówić nas o przesadę. A przecież, doprawdy, powszechne doświadczenie najmocniej przekonało, że nade wszystko dogodna droga jest pierwszym warunkiem głównym, przyczyniającym się do pomyślnego rozwoju przemysłu. Dowodów, na potwierdzenie tego, możnaby przytoczyć mnóstwo.

Naprzykład krajem bardzo przemysłowym jest Belgja. Jej obszar jest niewielki, ale za to ma Belgja u siebie niezmiernie dużo fabryk, warsztatów, pracowni przemysłowych. Prawda, że posiada własne kopalnie węgla, również bogata jest w żelazo, marmur, grafit, cynk i glinę zdatną na wyroby porcelanowe, wszelakoż te bogactwa ziemne dopiero wówczas przyniosą ogromny pożytek mieszkańcom, gdy je fabryki przerobią na produkty zbywalne w handlu. Ale w jaki sposób fabryki swoje produkty gotowe wyślą w świat szeroki? Tylko przy pomocy dróg wygodnych. I oto właśnie Belgja „pod względem kolei żelaznych, szos, tramwai, kanałów i dróg najróżnorodniejszych, ale w dobrym stanie, niewątpliwie zajmuje najpierwsze miejsce w Europie. Wszystkie miasteczka, a nawet wsie, są połączone wygodnymi drogami, tramwajami. Nietylko sieć kolei żelaznych jest tu znaczniejsza, niż w innych krajach, ale i ruch pociągów jest szybszy i częstszy. Opłata zaś za przejazd jest ogromnie niską, tak, że gdy na każdego francuza np. przypadają trzy podróże na rok,—belgijczyk w tym samym czasie odbywa ich aż dziewięć. Cała Belgja, a szczególnie okręgi przemysłowe, pokryte są jakgdyby

Z zamierzonych czasów.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

skreślił Jan Bochnia.

Nie był takim syn jego Świętopelk, bo zostawszy Wielkim księciem, po ojcu, w Kijowie, posadził dwu braci Borysa i Gleba, bardzo świętobliwych książąt, że mu zazdroszczą tronu i pozabijają ich kazał.

Ci dwaj bracia zostali również uznani przez kościół jako święci męczennicy i ogłoszeni patronami Rusi.

Trzeci brat Świętopelka — Jarosław, mszcząc się za śmierć braci, napadł na tegoż, strącił go z tronu i sam na nim osiadł.

Bolesław nasz, dowiedziawszy się, o tem, wyruszył w obronę zięcia swego, a zwyciężwszy Jarosława, Świętopelka na tron powrócił. Na znak zaś swojego zwierzchnictwa, wjeżdżając do Kijowa, uderzył mieczem w bramę złotą, aż miecz się wyszczerbił.

Odtąd to właśnie miecz ten przypasywano do boku królom polskim podczas koronacji i nazywano go *szczerbcem*.

Wracając z Rusi do Polski, Bolesław odzyskał zabraną jego ojcu przez Włodzimierza Rus Czerwoną.

Widzimy więc, że Bolesław Chrobry dzielnym był wojownikiem. Na co on się wziął — tego dokonać musiał. To też nigdy przedtem ani potem, Polska nie była tak potężną i wielką, jak za jego panowania. Ościenne narody drżały przed nim, a rycerstwo świata uważało sobie za największy zaszczyt walczyć przy boku Bolesława i otrzymać z ust jego pochwałę.

Ale nietylko dobrym i dzielnym wojownikiem był Bolesław Chrobry, był on i dobrym rządcą kraju.

Za jego panowania Polska kwitła dobrobytem; był to kraj mlekiem i miodem płynący.

Był sprawiedliwym i laskawym panem — surowo karał wszelkie przestępstwa, nie dawał, zwłaszcza ubogim krzywdy robić. Sam będąc pobożnym, starał się również rozsiewać światło Wiary Chrystusowej między lud swój. W tym celu sprowadził z zagranicy księży Bernardynów dla których zbudował trzy klasztory: w Tyncu, w Sieciechowie i na Łysej Górze.

Ci zakonnicy byli założycielami pierwszych szkół na ziemiach polskich i przez długie wieki szerzyli oświatę między przodkami naszymi.

Budował świątynie pańskie, by chwała się szerzyła. Nie jedna z tych świątyń dotrwała aż do naszych czasów, jako żywe świadectwo po tym dzielnym i Wielkim władcy naszym.

siecią pajęczą liniami najróżnorodniejszych dróg wygodnych. Kanałów przekopno mnóstwo, ale jeszcze uważają belgijczycy, że jest ich za mało, więc wiele nowych mają w projekcie. Przewóz rzekami i kanałami, jako tańszy, jest w Belgji trzy razy większy, niż ruch przewozowy kolejami żelaznymi"...

Drogi wygodne ułatwiają nietylko wysyłanie w świat gotowych wyrobów fabrycznych, ale i sprowadzanie surowców z najdalszych nawet stron kuli ziemskiej. Przecież i Anglja jest bardzo przemysłową krainą, ma u siebie wiele fabryk rozmaitych, które przerabiają surzwiec, sprowadzany z Ameryki, Afryki i Australji.

Bliższe nam przykłady lepiej nas przekonują: Tak Łódź jest miastem fabrycznym, nie posiada u siebie i w swojej okolicy blizkiej surowców tylko je sprowadza z odległych stron. Również inne fabryczne miaste nasze, jak Pabjanice, Zgierz, Żyrardów, Częstochowa i Warszawa żadnych nie mają u siebie pod ręką kopalni, jedynie sprowadzają surowce z daleka. Teraz wyobraźmy sobie jakąkolwiek okolicę w lubelskiem, naprzykład biłgorajskie, lub janowskie, tam, gdzie niema ani szosy, ani kolei, a drogi polskie albo piaszczyste, albo wyboiste, przepaściste, jednak tamtejsza ludność dajmy na to nagle zapragnęła u siebie stworzyć przemysł fabryczny, radaby zbudować jakąś fabrykę, rozumując tak: grunt u nas tani, więc można będzie nabyć dużą przestrzeń z emi pod fabrykę, a i robotnik będzie niedrogi, bo jest dużo ludzi ubogich, łaknących jakiegoś zarobku uczciwego. Czy te warunki już są dostateczne?—Nie. Bo zaraz na-

suwa się pytanie: a w jaki sposób sprowadzić do tej fabryki niezbędne surowce? Czy turmanką? Niepodobna z wielu względów: bo byłaby droga, powolna i jeszcze nadto ciągle niepewna, gdyż zależna od grymasów furmana i od stanu pogody.

Zatem żadna okolica, choćby nawet miała u siebie bogactwa ziemne, nie zdoła stworzyć przemysłu fabrycznego i prowadzić go pomyślnie i pożytecznie, jeżeli pozbawiona jest dróg wygodnych, łatwych i tanich. A przeciwnie, gdyby która okolica nawet jałowa, nędzna, zdobyła się na dogodną komunikację, już przez to samo niejako zaprasza do siebie najbardziej przedsiębiorczych ludzi i oni wnet przy dobrych drogach stworzą ruchliwy przemysł fabryczny.

Tak życie przekonywa nas, że komunikacja dobra stanowi pierwszy warunek niezbędny do stworzenia i prowadzenia pomyślnie przemysłu fabrycznego. Miejsz tę prawdę w pamięci teraz, kiedy pilnie zabieramy się do odbudowy kraju. Musimy wznieść nietylko domy mieszkalne i schroniska dla inwentarza i płodów rolnych, ale nadto wszelkie pracownie zarobkowe, które ekonomicznie zapewniłyby narodowi naszemu byt niezależny. Ale pomnijmyż o tem, że nie dźwigniemy u siebie przemysłu fabrycznego, — jeżeli pierwzej nie zbudujemy dróg wygodnych. Dogodne drogi, — to pierwszy warunek niezbędny do podźwignięcia ekonomicznie naszej Ojczyzny!

Starj.

WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY NA „SKARB NARODOWY”.

Dla bezpieczeństwa kraju swojego Bolesław pobudował na granicach zamki obronne i w nich poosadzał na straży rycerzy, których nazwał kasztelanami. Były one podobne do dzisiejszych twierdzy. Na wieży owych zamków czuwali zawsze strażnicy, którzy trąbką dawali znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela.

Bolesław Chrobry, choć sam był wielkim władcą, miał jednak wielką cześć i uszanowanie dla kapłanów. Gdy, naprzykład, zaszedł do niego jakiś kapłan, to Bolesław nie śmiał nigdy usiąść w obecności jego i póty stał nieraz, aż go dopiero kapłan ów uprosił, aby usiadł. Każdego kapłana nazywał księdzem, czyli księciem i ta nazwa: ksiądz, od niego pochodzi.

Także żona Bolesława, Kunilda, była bardzo świątobliwą królową.

Jeżeli się zdarzyło, że król zbyt srogi wydawał wyrok, skazując kogo na śmierć, ona ukrywała winowajcę, a potem, kiedy mąż był w łaskawszem usposobieniu, wypraszała więźniom darowanie winy. I tysiąc innych dobrych uczynków spełniała — tak, że ją naród cały błogosławił.

Ale powrócimy jeszcze do Bolesława.

Wiadomo nam już z powyższych opisów, iż Bolesław Chrobry był, co się rzadko zdarza; i dzielnym wojownikiem i dobrym, rozumnym

rzadcą kraju. Umiał dobrze poprowadzić wojską, zbić na miazgę liczniejszego nieprzyjaciela, a gdy wrócił z wyprawy, wglądał w każdą potrzebę kraju, spełniał każdą prośbę ludu.

Oprócz tego, Bolesław miał jeszcze jedną piękną cnotę: był sprawiedliwy i miłosierny.

Były wypadki, że przejeżdżając z hućcem rycerstwa Bolesław napotkał na drodze ubogiego jakiegoś człowieka, który, dowiedziawszy się o jego przejeździe, czekał tam na niego.

Wówczas rozkazał zatrzymać się, sam schodził z konia i słuchał skargi biednego. Nie raz była to prośba o wsparcie, wtedy dobry król sięgał do kalety, obdarzał szczerze biedaka; ale czasem były skargi na jakiegoś władcę o złe, niegodne obchodzenie się z biednymi. Wówczas król przywoływał natychmiast owego pana i sądził go na miejscu, a kiedy ten mieszkał gdzieś daleko — notował sobie jego imię i pozywał go na sądy przed swoje oblicze, gdy tylko wrócił do stolicy.

D. c. n.

SWÓJ DO SWEGO

PO SWOJE..

W świetle prawdy.

Od lat wielu, jak tylko zacząłem, patrzeć na świat, mało, bardzo mało widziałem takich wypadków, by nasz brat, Polak, chrześcijanin za pobiegał o to, by wykorzystać należycie to, co się wykorzystać daje, co daje w rezultacie dobre zyski przedsiębiorcy. Różnych takich przedsiębiorstw jest u nas wiele. Ale obecnie chciałbym się zastanowić nad przemysłem leśnym, czyli drzewnym.

Wiadomo z nas każdemu, że miljonowe fortuny porobili żydzi na naszych lasach, że te fortuny robią, tworzą do dziś. Gdzie jaki lepszy kawałek lasu — żyd go już nie puścił ze swych łap, ale dotąd deptał koło pana dziedzica, aż wreszcie go dostał. I to często dostał taniej, niż dawał nasz brat...

Dlaczego tak?

No, na to pytanie niech każdy sobie w duszy odpowie.

Gdybyśmy jednak zechcieli, nie puścilibyśmy żyda do interesu, który daje tak poważne zyski, nie dalibyśmy mu się bogacić, ale i sami byśmy stanęli do konkurencji z tymi pijawkami.

Rokrocznie prawie sprzedaje się w każdym majątku prywatnym i w każdym lesie rządowym po kawałku lasu. Las taki bywa zwykle wystawiany na licytację, gdzie kupcy targują się o niego, wbijając w wyższą cenę.

Te kawałki lasów winny być nabywane nie przez spekulantów żydowskich, którzy zmonopolizowawszy wszystko drzewo w okolicy — ustanawiają sobie wówczas wysokie ceny i zarabiają dobrze, wyzyskując nas niemiłosiernie, ale winny być nabywane przez nas samych i to z wolnej ręki, po cenie zarządów leśnych.

W tym celu winny się pozawiazywać po wsiach i miasteczkach takie kooperatywy, któreby udziałowym sposobem handel lasami prowadzić mogły na większą skalę, któreby przytem miały na myśli nie zarabianie krociowych procentów, ale dostarczanie potrzebującym, po możliwie niskich cenach, materiałów drzewnych.

Kooperatywy takie robiłyby przytem bardzo dobre interesa i zasłużyłyby się dla kraju i społeczeństwa, pomagając mu w dostarczaniu niezbędnych materiałów opałowych i budulcowych po cenie nie lichwiarskiej, ale po cenie przystępnej, znośnej.

Przystąpiwszy do takiej spółki handlowej potrzeba mieć kapitału obrotowego przynajmniej około 200 tysięcy koron w gotówce i z tyleż albo więcej nieco kapitału zagwarantowanego.

Z półmiljonowym kapitałem można prowadzić już poważne przedsiębiorstwa leśne.

Powiecie zapewne: „Ale skąd taki kapitał wziąć... zresztą niech się straci i wszystko przepadnie, toby człowiek dobrze wyglądał”...

To zwykła nasza odpowiedź.

U nas, naprzykład, gdy się trafi czasem komu jakiś interes do zrobienia, to go tak szczegółowo badamy, tak analizujemy, nawet przez drobno-

widze, aż wreszcie przyjdzie z hoku żyd i bez analizy, tak na oko, bierze ów interes, i zarabia na nim grubo.

Tak, takie interesy nieraz trafiały się już każdemu z nas, ale myśmy się bali straty, gdyż żyd umiał to odrazu objąć obliczeniem i nie bawiąc się w analizę — zdmuchnął nam z przed nosa dobrą gratkę. Później żałowaliśmy tego, ale: „mądry Polak po szkodzie”...

Gdy żyd wyczuje dobry interes, to bodajby był najbiedniejszy, w przeciągu kilku godzin, dostanie już tyle pieniędzy, ile mu potrzeba, bo jego współwyznawcy są tak biegli w wszelkich kalkulacjach, i wiedzą dobrze o tem, iż żelazo daje się kuć tylko wtedy, kiedy gorące.

Powinniśmy się też raz nauczyć trochę od nich rozumu i zmysłu kupieckiego, winniśmy też nie żałować pieniędzy na to, co nam daje dobry procent, oraz wyzbyć się śmiesznej obawy, która nas powstrzymuje od każdego poważniejszego przedsięwzięcia.

Handel materiałami drzewnymi ująć winniśmy w swoje ręce koniecznie, nie dopuścić do tego, abyśmy za swoje drzewo opłacali grubą haracz naszym sublokatorom — żydom, którzy nas przytem wyzyskują niemiłosiernie.

Taka kooperatywa leśna tworzyła się już zeszłego lata w ziemi Radomskiej, w miasteczku Przysusze. Niewiemy, niestety, jak ona postąpiła daleko i czy w rezultacie stworzoną została. Możeby tak ktoś z tamtych stron napisał do nas coś o tem.

Pamiętam też, iż w okolicy Tomaszowa Rawskiego zawiązała się spółka leśna z włoścjan, jeszcze na kilka lat przed wojną. Wiem, że spółka ta robiła złote interesa, konkurując energicznie z obsiadłymi wokół i gnębiącymi ich żydami.

Powinni więc nasi włoścjanie pomyśleć o tem koniecznie, by to najważniejsze źródło dochodu ująć w swoje ręce.

Jan Bochnia.

Spoleczne znaczenie spółek pieniężnych.

(ciąg dalszy)

Musimy nauczyć się oszczędzać rozumnie.

Nie jest ten oszczędnym, kto, nadmiernie przywiązawszy się do grosza, nieustannie, w dzień i w nocy myśli o gromadzeniu pieniędzy i ta myśl groszorbstwa jest dla niego najważniejsza i jedyna.

Nieszczęśliwym człowiekiem jest taki sknera: drzy ciągle, czy go nie okradną, czy zawiele nie wydał, czy na czemś nie można by jeszcze zaoszczędzić; chorobliwa ta myśl przesładuje go aż do samej śmierci a i wtedy nie żał mu życia, rodziny, kraju, ale pieniędzy i oblicza sobie w myśli, jak wielkie mogą być koszty jego po-

grzebu. Z takiego człowieka nie miała pożytku ani rodzina, ani społeczeństwo, to też nikt go nie żałuje.

Ale i ten źle postępuje, który zapracowane pieniądze wydaje na wódkę, na karty, na głupstwa, na stroje, na wystawne przyjmowanie gości, nawet powiedziałbym, że i na papierosy. Powiada sobie taki jegomość: pieniądz nie wart, aby go trzymać; pieniądz—to narzędzie wyzysku jednych ludzi przez drugich—więc go traci, ale czy przez to przyczynia się do zmniejszenia wyzysku? Wcale nie!

Po pracy każdemu człowiekowi należy się wypoczynek, zabawa, rozrywka, a więc pieniądze (uwzględnivszy wydatki niezbędne na życie, ubranie i t. p.) wydane na takie rozrywki jak teatr, odczyty, książki, podróż po kraju i za granicą bynajmniej nie są zmarnowane.

Ale każdy człowiek winien tak sobie obrachować dochody i wydatki, aby zawsze choć cokolwiek zaoszczędzić i odłożyć, bo wiemy dobrze, iż, gdy się znajdziemy bez pieniędzy (zwłaszcza między ludźmi obcymi) jesteśmy biedni, nieszczęśliwi, bezradni jak małe dziecko. Powiadają ludzie: człowiek bez pieniędzy jest głupi i ma trochę racji, bo w dzisiejszych stosunkach człowiek bez pieniędzy rady sobie dać nie może.

To też oszczędność musimy wpajać w ludzi od małości. Niechaj rodzice każdemu ze swych dzieci składają na książeczkę w spółce pieniężnej choć po parę groszy, ale stale co miesiąc i niech to dziecko wie o tem i niech rozumie, że to rodzice składają dla niego. Jeżeli dziecko ma swoich pieniędzy parę groszy, to również część z tego niechaj złoży sobie do kasy. Niechaj rodzice tłumaczą dzieciom swoim, iż pieniądz jest w życiu człowieka rzeczą ważną, ale nie najważniejszą, bo najważniejszą—to uczciwość i przywiązanie sercem całym do kraju, do religii, do rodziców i do wszystkich braci swoich w całej polskiej ziemi i za oceanem.

Niechaj rodzice i nauczyciele nieustannie tłumaczą dziecku, iż jest częścią całego narodu wolnego, że jest równy braciom swym w prawach, ale i w obowiązkach, które nań czekają.

Niechaj tłumaczą, iż pieniądz w życiu jego nie będzie celem wszystkiej pracy i wysiłków, ale tylko środkiem do czynienia dobrze.

Niechaj rodzice odbiorą, gdy przyjdzie czas parę groszy procentu od wkładów każdego dziecka i przedstawią mu, iż osiągnął dochód od swoich pieniędzy, ale nie przyczynił się do tego swą pracą zupełnie, a więc te parę groszy procentu trzeba przeznaczyć na jakiś dobry uczynek: może na głodne, biedne dzieci miejskie—wszak to jego mali braciszki—rówieśnicy, niewinnie głód i nędzę cierpiący. W tej chwili dziecko poczuje, iż łączy go coś z całym narodem. Dziecku trzeba przedstawić, że gdyby wszyscy w całej Polsce, jak długa i szeroka, tak robili to zebrałyby się miliony i jeżeli nie wszystkie dzieci miejskie, to w każdym razie dużo z nich byłoby nakarmionych.

Nie oglądajmy się na innych, ale każdy od siebie niechaj zaczyna robić dobrze, a w swem własnem sercu znajdzie nagrodę największą i zadowolenie.

A w umysły i duszyczki młodego pokolenia wszczepiajmy najszlachetniejsze myśli, bo od tego, jakie będzie to pokolenie, które po nas wszystkich wszystko odziedziczy, zależy będzie naprawdę przyszłość Polski.

Chcemy, aby w Polsce był ład, porządek i ogólny dobrobyt; chcemy, aby kraj nasz stanął na najwyższym stopniu rozwoju wszelakiego; chcemy, aby Polskę poważały i szanowały najpierwsze narody całego świata nie za siłę i brutalność, ale za jej kulturę i traktowały ją na równi ze sobą; chcemy, aby w Polsce urzędnia były jaknajsprawiedliwsze; chcemy, aby Polska była potężna i bogata.

Tutaj mają do spełnienia wielkie zadanie spółki pieniężne.

Bo hasła wywrotowe dobrobytu i ładu u nas ani nigdzie nie wprowadzą,—cofną tylko kulturę o dziesiątki lub setki lat.

Głośnym hasłem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” i cichym: „Bogacze wszystkich krajów łączcie się” musimy przeciwstawić swoje zadanie narodowe: *Polacy wszystkich stanów, zawodów i klas społecznych, obojga płci, wszystkich wyznań, wszelakich przekonań politycznych — łączcie się w pracy dla przyszłości Polski.* Zamiast zgubnej walki klasowej i rewolucji, którą chcą wzniecić u nas zbrodniarze i zaślepieni szaleńcy musimy dążyć do możliwie zgodnej, wspólnej i wyteżonej pracy, aby przyspieszyć nadejście tego dnia, kiedy w Polsce wszyscy będą należeć do jednej tylko klasy: posiadającej i jednej tylko warstwy: pracującej.

Zastanawialiśmy się nad tem (może zaobserwnie), jak spółki pieniężne mają dążyć do nagromadzenia zasobów pieniężnych. To jest część ich działalności. Następnie nagromadzone zasoby trzeba w ruch puścić. Trzeba kapitał zaprzędzić do owocnej pracy dla dobra ogólnego.

Do tej pory u nas przeważnie było tak: pewna część ludzi miała pieniądze za dużo i miała z tem kłopot; inna część ludzi zdolnych i rzutkich, takich, którzy mogliby pracować pożytecznie, pobudować fabryki, warsztaty, prowadzić handel, budować koleje—czyścić tego nie mogła, ponieważ nie miała dostatecznych kapitałów na zapoczątkowanie i prowadzenie działalności swojej. Do spółek pieniężnych należy ludziom takim, zdolnym a sumiennym pieniądze dostarczyć, — oczywiście za odpowiednim zabezpieczeniem, poręczeniem, zastawem i t. d., bo kasa o swoje interesy bardzo dbać musi.

Kasy powinny pośredniczyć pomiędzy ludźmi — kapitalistami, a ludźmi przedsiębiorcami, jeżeli jest zupełna pewność, że ci ostatni otrzymane pieniądze umiejętnie i pożytecznie zużyją a gdy nadejdzie termin—pożyczki zwrócą.

A czy spółki pieniężne same nie powinny budować za własne pieniądze: młynów, kolejek, cegielni, elektrowni i t. p.?. Przeważnie spółki wolą w takich wypadkach być tylko pośredni-

kami, a to z tej przyczyny, że każde przedsięwzięcie jest trochę ryzykowne. Może przynieść zyski, a może straty. Pojedynczy przedsiębiorca nieraz początkowo decyduje się na poniesienie strat a następnie dopiero z biegiem rozwoju odbija sobie straty z dobrym zarobkiem. Kasie tak postępować nie wypada. Instytucja społeczno-finansowa może prowadzić interesy, ale tylko najzupełniej pewne, a mniej zyskowne.

Zarządy niektórych spółek pieniężnych trochę grzeszą zbyt małą ruchliwością i pomysłowością; są trochę zaciężkie i za mało dbają o puszczanie w ruch jak można najrychlej kapitałów.

Bolesław Iwański.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZASZUMIAŁY...

*Zaszumiały nad łanami
Już zielone kłosy,
Na nich błyszczą brylantami
Krople rannej rosy...*

*Hen, wysoko w przestwór wzbity
Skowroneczek śpiewa;—
Wesołe niebios błękity—
Słonko tak dogrzewa...*

*Roje pszczołek nad łąkami
Przy pracy się zwijsa,
Oj! bieżenie nad kwiatami!
Bo pogoda sprzyja...*

*Czasem niecnota jaskółka,
Zwinnie się zakreści,
Pilną pracownicę z kółka
Zdradziecko pochwyci...*

*Hen, od lasu rzewnie tkliwy
Głos ligawki płynie,
Taki smętny utęskliwy,
Aż gdzieś w kniejach ginie...*

*A przy pracy na zagonie
Młode dziewczę stoi,
Zapatrzone, tam, w te błonie
Tęskne myśli roi...—*

*A na gnieździe bocian kleku—
Wszędzie śpiew wokóło
Płynie z bliska i z daleka
Melodją wesołą ..*

Jan Bochnia.

Młodzieży! do czynu!

Nadszedł już czas, abyśmy zaczęli myśleć o lepszej przyszłości. Po tylu latach niewoli, Polska powstała, znękana kajdanami wrogów. Ale czy powstała taka sama, jak była przed upadkiem? Nie! Powstała zupełnie inna. Wrogowie zabrali nam całą, niezniszczoną, a zostawili wście i miasta popalone, dobytek ludziom pozabierali. To też odbudowanie tego wszystkiego wymaga wielkiej pracy. Któż nam to wszystko będzie odbudowywał, gdy nie mamy u siebie ludzi zdolnych do tej pracy? Otóż my sami na tym tracić będziemy, dlatego, że musimy ludzi wykwalifikowanych sprowadzić z obcych państw i im drogo płacić. Jeżeli nie pozbedziemy się tej opieszałości, którą w nas Moskale zaszczytnie, to nigdy nie będziemy narówni z sąsiednimi państwami. Polska obecnie stoi na niższym stopniu oświaty, kultury i cywilizacji, w porównaniu do państw zachodnich. To też, aby zrównać się z sąsiednimi państwami, musimy wziąć się do tej pracy energicznie, musimy zwalczyć naszą opieszałość, naszą ciemnotę. Powinniśmy przedewszystkiem starać się, żeby w naszej zjednoczonej Polsce nie było ani jednego analfabety, to jest nieumiejącego czytać, ani pisać. My Polacy jesteśmy aż nadto zdolni i dokonać możemy wszystko, abyśmy tylko chcieli wspólnie wszyscy pracować. Wtedy tylko będzie można uczynić to, jeżeli, wy ojcowie, będziecie posyłać swych synów i córki do szkół i wogóle do różnych zakładów naukowych. A wtedy będziemy mieli swoich ludzi zdolnych, różnie wykwalifikowanych, jakto: różnych nauczycieli, urzędników rządowych, mechaników, cieśli, stolarzy, krawców, murarzy i t. d., których nam dzisiaj tak wielu potrzeba w Polsce.

Nie żałujcie, Ojcowie, pieniędzy na naukę, na kształcenie swych dzieci, gdyż nauka to wielki skarb dla człowieka. Słusznie powiedział Adam Mickiewicz, że nauki człowiekowi nikt nie zdoła wydrzeć, ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze, złodziej nie ukradnie. Zwracam się także do was, polska młodzieży, abyście porzucili, że tak się wyrażę, dzikie zabawy, które w wolnych chwilach wyprawiacie. Zdarzyło mi się pewnego razu, gdy powracałem ze świąt Wielki-nocnych do Lublina, iść przez jedną wioskę, a ponieważ to była niedziela, młodzież z tej wioski urządziła sobie zabawę w jednym z domów gospodarzy. Zaciekawiony, poszedłem zobaczyć, jak młodzież się na tej zabawie zachowuje. Załedwie wszedłem do mieszkania, tak mi się okropnie zrobiło, że naprawdę nie wiedziałem, gdzie się znajduję, czy wśród Polaków, czy też nawpół dzikich ludzi. Wszyscy byli pijani, a zamiast pobawić się jakoś przyzwoicie, to oni wyprawiali hałasy, wrzaski. W mieszkaniu żadnego nie ujrzałem z gołą głową, wszyscy siedzieli w czapkach. Nie usłyszałem tam nic więcej oprócz przekleństwa i różnych nieprzyzwoitych słów. Po paru minutach zmuszony byłem wyjść, nie mogąc na

to patrzeć. Ach! Jak niewymownie przykre myśli przychodzą mi do głowy, kiedy się dowiaduję, że jeszcze w niektórych wioskach panuje wśród młodzieży taka ciemnota, taka opieszalszość!

Gdy się siedzi w mieście, czyta się nieraz różne korespondencje, umieszczone w gazecie, jak to młodzież polska obecnie budzi się do życia, dąży do lepszej przyszłości, to zdawałoby się, że niema już ani jednej wioski, w którejby młodzież nie brała się do czynu. Lecz w rzeczywistości tak nie jest. Jak się okazuje, są jeszcze po niektórych wioskach ludzie, którzy zachowują stare moskiewskie obyczaje.

Teraz nie będę zaznaczał, w jakiej okolicy i wiosce młodzież tak źle postępuje, ale, gdy z tych wiosek młodzież nie pójdzie za przykładem innych, to zmuszony będę na przyszły raz wymienić te wioski, w których młodzież tak swoje obowiązki lekceważy.

Młodzieży! dziś nam niewolno tak próżnować, ani gnuśnieć, ale brać się z pełną energią do pracy. Więc proszę was, kochana młodzieży, porzućcie te dawne zwyczaje, niech się więcej te dzikie zabawy nie powtarzają, już czas byłoby, żebyście zrozumieli jak w obecnym czasie należy pracować dla naszej ojczyzny. Czyż to nie byłoby lepiej, aby, zamiast wyprawiać takie zabawy, urządzić co jakiś czas teatr. A za otrzymane pieniądze sprowadzić kilka egzemplarzy gazet, jakichś książek pożytecznych, a z biegiem czasu można założyć czytelnię, gdzie w wolnych chwilach młodzież mogłaby spędzać czas pożytecznie na czytaniu różnych książek i gazet. I wogóle, nietylko młodzież powinna się zajmować czytaniem książek i gazet, ale owszem i starsi gospodarze i gospodynie powinni często czytywać różne książki i gazety, i dawać wzór swym dzieciom. Nie żałujcie więc pieniędzy na pożyteczne książki i gazety. Gdyż przez czytanie książek i gazet dowiadujemy się bardzo wiele pożytecznych dla nas rzeczy; przez czytanie uświadamiamy się i kształcimy swój umysł. Otóż wyobraźcie sobie, jakie korzyści przynoszą nam książki, gazety. Gdy się rozpowszechni czytanie gazet i książek, to nie znajdzie się taki człowiek na wsi, który powie: „Mój ojciec, dziadek nie czytał książek i żył, jadł chleb, to i tak żyć mogę”. To tylko za moskali można było tak mówić. Nasi przodkowie możeby i chcieli czytywać różne książki i gazety, lecz moskale nie dali się uczyć, ciemnieli ten polski naród, gdyż chcieli, aby Polacy byli ciemni, nieświadomi. Tylko taki kraj pozostaje w niewoli, w którym naród jest nieoświecony. Otóż dziś mamy już szkoły i nauczycieli, więc możemy się kształcić. A da Bóg, że z biegiem czasu będziemy mieli więcej szkół ludowych, gdy Seminarja Nauczycielskie wypuszczą więcej zdolnych i wykwalifikowanych do tej pracy nauczycieli, którzy są przeważnie fundamentem naszej ojczyzny. Prawdopodobnie będziemy mieli, jak i w innych państwach, powszechne nauczanie, i młodzież od lat najmłodszych do lat 13 lub 14 musi uczęszczać do

szkoły przymusowo. A po 14 latach, kto będzie chciał i będzie zdolny, a skończy ludową szkołę, będzie mógł kształcić się wyżej. To więc dla nas jest bardzo ważne. A gdy oswobodzone zostaną granice Polski, nastanie jedność, ład i porządek w naszym kraju. Łączmy się wszyscy w jedno przyjacielskie koło, pomagajmy tym, którzy są mniej zdolni, mniej rozumieją, co to jest wolność. Pamiętajmy też o naszych żołnierzach, aby im krzywda się nie działa, żeby głód im nie dokuczał, żeby na czas zawsze mieli czystą bieliznę. Sobie powinniśmy od ust odjąć, a im posłać. Oni walczą o naszą wolność, za naszą ojczyznę krew przelewają. A więc naszym obowiązkiem jest pamiętać o nich, zasyłać im różne pisma na front, ażeby i oni w wolnych chwilach mogli coś przeczytać.

Cześć bohaterom polskim!

Niech żyje polskie wojsko!

Jan Kubala.

Uczeń Seminarjum Nauczycielskiego w Lublinie.

POUFNA POGAWĘDKA.

W kole przyjaciół „N. Jutrzenki”.

Przeczytawszy w № 20 „Nowej Jutrzenki” odpowiedź wieśniaka Drzymala, z Lubelskiego, na pytania p. Bochni, dotyczące podziału ziemi, ilości i sposobu podziału takowej, zdziwiłem się, że wieśniak Drzymała, może „tak” rozumieć tę sprawę.

Widocznie wieśniak Drzymała posiada duży kawał ziemi i dlatego nie odczuwa tego, co odczuwają małorolni i bezrolni.

Dowodzi wieśniak Drzymała, że jesteśmy za biedni, byśmy mogli dzisiaj zakładać nowe osady—pospodarstwa. Ja ośmielam się twierdzić kategorycznie, że dzisiaj najodpowiedniejsza chwila na podział ziemi pomiędzy bezrolnych i małorolnych, bo jeżeli kiedy, to właśnie dzisiaj, dzięki czasom wojennym, lud wiejski nawet uboższy zdołał sobie zebrać nieco grosza, bo jeżeli taki nawet wyrobnik ma krowę, to już go stać na tysiąc rubli albo i więcej.

Wreszcie parcelacja powinna się odbyć za pośrednictwem banku na długoletnią wypłatę ratami, to wówczas nawet najbiedniejszy byłby w możności przystąpić do kupna ziemi.

Wszyscy małorolni i bezrolni pragną kawałka tej czarnej ziemi, chcą pracować, chcą być tymi wołami roboczymi, byle tylko mieć kawałek czarnego chleba i swoją własną chatę z ogródkiem...

To jest marzeniem chłopca polskiego, to jego szczęście...

Następnie pisze wieśniak Drzymała, że „nowonabywcy” nie mieliby wykształcenia fachowego.

Prawda. Zawodowego szkolnego wykształcenia nie posiadają nasi wieśniacy, ale posiadają praktykę i ta narazie musi im wystarczyć, jak wystarcza tysiącom innych gospodarzy pracującym na swoich osadach.

Uczyć się w szkole gospodarczej mogą ich synowie, ale to należy do przyszłości, a teraz chodzi o to, żeby dać pracę tysiącom rodzin bezrolnych i małorolnych, bo oni dzisiaj marnują, czas, gdyż nie mają przy czem pracować, a wskutek tego cierpią nędzę i niedostatek.

Za przykład niech służy taki fakt: Jest w sąsiedniej wiosce wieśniak, który ma żonę i pięcioro dzieci, matkę, a ma tylko jedną morgę ziemi; rzemiosła żadnego nie umie, a jest człowiekiem zdrowym, pracować może, tylko nie ma co robić, bo sąsiedzi robią u siebie sami, we dworze robotnika nie potrzebują, a żadnych innych zarobków niema.

Co ma począć taki człowiek?—a jest takich w każdej wiosce kilku albo kilkunastu.

Niech wieśniak Drzymała napisze i poda radę takim ludziom, jak mają żyć?

Moim zdaniem, powinna nastąpić parcelacja niezwłocznie i w takiej ilości, jakie okaże się zapotrzebowanie ziemi.

Józef Kisiel.

DO SKOWRONKA.

*Skowroneczku, wznos się w górę
Pod niebiosów siną chmurę
I w powietrzu zawieszony
Raduj ziemię swemi tony.*

*Niechaj dźwięczne pienia tvoje
Słodzą kmiociom ciężkie znoje,
Proś za nami Boskiej Matki
Niech ma w pieczy swoje dziatki,
Użyczy nam błogiej roszy.
By szły w górę pełne kłosy...*

*A gdy złotem zalsnią lany,
By je chłonił Pan nad panij
Od wszelakiej przykřej szkody:
Burzy, gradu, słoty, wody...*

*Skowroneczku, śpiewaj w górze,
Tam w niebieskim hen lazurze
U podnóżka Matki Boskiej
O pomysłność naszej wioski!*

Ferdynand Kuraś.

Z SEJMU.

Na dalszych posiedzeniach Sejmu obradowano między innymi nad sprawą przedłużenia czasu służby popisowych z roczników 1896, 97, 98 i 99 r. na obszar gen. okręgu Krakowskiego.

Według dekretu, roczniki te winny być rozpuszczone 15 czerwca, jednak mogło by to się odbić bardzo ujemnie na całej armji, gdyby Sejm nie przedłużył tego terminu, gdyż wojska te są kadrami dla tworzącej się młodej armji polskiej. Nie zapadły jednak jeszcze co do tego decydujące uchwały.

Rozprawiano również dość wyczerpująco nad sprawą pomocy dla wdów i sierot po wojskowych, domagając się około 100 marek dla wdowy i 20 marek dla sieroty miesięcznego odszkodowania.

Postanowiono dać rządowi 2 tygodniowy termin do przedłożenia odpowiedniej ustawy powyższej sprawy.

Długie obrady toczyły się nad sprawą wynagrodzenia nauczycielskiego.

Prawie wszyscy posłowie (oprócz Stapińczyków) zgodzili się jednogłośnie, by nauczycielom dać odpowiednie wynagrodzenie, oraz by każdy kierownik szkoły wiejskiej miał przynajmniej 2 morgi ziemi pod kartofle i inne potrzeby.

Rząd przedstawił potrzebę kredytu dla skarbu państwa w sumie 500 milionów marek. Żądanie, aczkolwiek zostało uchwalone, dało jednak powód do różnych uwag i niezadowolenia. Domagano się od Rządu by czemtychlej przedstawił plan gospodarki finansowej; by przedstawił plan ściągania podatków, nalegając przy tem, by te podatki były jaknajprędzej ściągnięte.

Radzono potem, by udzielić pomocy materialnej dla naszego przemysłu, który dziś pozostaje w tak opłakanym stanie. Po długich wywodach kilku mówców, którzy sprawę przemysłu i rzemiosła rozumieli jednako, zgodzono się by dla drobnego przemysłu i rzemiosł udzielono pożyczki w sumie 50 milionów marek.

Podnoszono też potrzebę kas chorych, co jednak odłożono na później, choć sprawa to nie mniej ważna od wielu innych.

W dalszym ciągu zabrano się do rozpraw nad sprawą rolną, o czem jednak w następnych numerach „Jutrzenki” pisać będziemy.

N O W I N Y.

Ze zdobytego Borysławia. Wedle opowiadań jednego z dyrektorów, same rządy ukraińców w Borysławiu nie były zbyt uciążliwe. Ludność natomiast cierpiała bardzo od band dezerterskich, którzy kryli się po okolicznych lasach. Banhy te ustawicznie dokonywały napadów rabunkowych. W ostatnich dniach z powodu zbliżenia się wojsk polskich ukraińcy okazywali ogromny niepokój.

Wojska polskie weszły do Borysławia w poniedziałek o godz. 9 rano, w pięć godzin po opuszczeniu miasta przez ukraińców. Naprzód kawalerja, potem piechota. O godzinie 12 w południe wszedł do miasta gen. Zieliński. Przybyli również generałowie: Haller, Iwaszkiewicz, Aleksandrowicz i jeden generał francuski.

Generałowi francuskiemu zgotowano przyjęcie. Przemawiał gen. Haller, odpowiadał gen. francuski, który zakończył okrzykiem po polsku, „Niech żyje Polska!”

W Borysławiu do dyspozycji rządu Polskiego pozostało 35 tysięcy cystern ropy naftowej. Ukraińcy nie zdążyli spieniężyć ani dziesiątej części produkcji ubiegłego miesiąca.

Usunięcie posła Priłuckiego. Posłowi żydowskiemu Priłuckiemu dowiedziano, że nie jest prawym obywatelem Polski, co też spowodowało usunięcie go z listy posłów. Na miejsce Priłuckiego wchodzi jako poseł dziennikarz żargonowy Hersz Dawid Nomberg.

Zbytńia swoboda. Gazeta Poranna pisze, iż któregoś dnia Alejami Jeruzolimskimi w Warszawie maszerował oddział żołnierzy z oficerem z żółtymi wypustkami śpiewający, jak zwykle chórem na nutę znanej piosenki żołnierskiej. Tekst jednak d.robiony do tej melodji zawierał treść tak mocno niemoralną, że wywoływał rumieniec, zawstydzenia nawet u mężczyzn, a widoczną uciechę wśród zgrai wyrostków — uliczników towarzyszących jak zwykle żołnierzom. Rozumiemy, że wśród żołnierzy panuje powszechna swoboda pod tym względem, ale czyż by nie można ograniczyć jej do murów koszar, zwłaszcza, że istnieje odpowiedni rozkaz władz wojskowych, nakazujący oficerom zwracać uwagę nato i co śpiewają żołnierze.

Chodzi tutaj przecież o moralność publiczną, o dzieci i młodzież nieletnią.

I u nas, w Lublinie słyzy i widzi się często takie nieskromne zachowanie się naszych żołnierzy.

I Bóg karze Niemców. W ostatnich dniach, tuż w pobliżu Sosnowca tylko po stronie niemieckiej w budkę strażniczą niemiecką wzniesioną tuż za mostem szopienieckim uderzył piorun. W budce tej zgromadzili się żołnierze by się skryć przed deszczem. Jedni z nich grali w karty, inni się przypatrywali. Żołnierze mieli za pasem granaty ręczne, przygotowane widocznie na Polaków.

Piorun widocznie uderzył w przewodnik, który miał zapalić minę, położoną pod mostem. Mina wybuchła, a skutkiem wstrząśnięcia nastąpił wybuch granatów ręcznych.

W jednej chwili z kilku Niemców zrobiła się kupa mięsa. Inni ranni ciężiej lub lżej wzywali pomocy.

Wkrótce też nadeszły samochody niemieckie i zabrały poszarpanych do Katowic.

Między rannymi znaleźli się dwaj robotnicy polscy, ranni podobno w nogi.

Ścisłych wiadomości co do ilości zabitych i rannych niema, ponieważ Niemcy nikogo z naszych na miejsce katastrofy dopuścić nie chcieli.

Most jest uszkodzony w połowie, budka zaś została niemal zniesiona zupełnie.

Taki sam wypadek miał również miejsce w miejscowości Jezior.

Piorun uderzył w budkę strażniczą, poczem nastąpił wybuch miny pod mostem na Przemyszy, rujnując część tegoż, następnie zaś wybuchły granaty ręczne za pasem bandytów z „grenzschutzu”. Masie rozumieć, że żołnierze, którzy byli uzbrojeni w granaty, porozrywani zostali na kawałki, a ich koledzy poranieni.

Zamordowanie legionistek. Na odcinku lubiańskim w Galicji pojął oficer ukraiński, z zawodu nauczyciel ludowy, Dobosz, dwie nasze legionistki do niewoli. Przyprawdzono do Szczerca rozszarpał granatami ręcznymi na gościńcu w obliczu osób postronnych, w sposób na który nawet w dzikusie afrykańskim wzdrygnęłoby się całe jestestwo, a którego to sposób nie jest w stanie określać bodaj w przybliżeniu pióra publicysty ze względu na moralność publiczną. Podając fakt powyższy do wiadomości ogółu — zauważyć musimy, iż prawdziwość tego faktu mogą zaprzysiąc wiarogólni świadkowie.

Wybory w Poznańskim. Wedle dotychczasowych wyników wyborów do Sejmu ustawodawczego w Poznaniu padło na listę pierwszą 3 głosy, na listę 2 (kompromisową) 54 tysiące, na listę trzecią (socjalistyczne) 4200, na listę byłego stronnictwa ludowego 8500 głosów. Co do prowincji jeszcze obliczenie trwa.

Depesza do Włoch. Między Włochami a Polską doszło już do porozumienia w celu wysyłania depesz. Odtąd też będą u nas przyjmowane depesze do Włoch i odwrotnie.

Do Warszawy nadeszło sporo przechodzonego już ubrania od naszych braci z Ameryki. Ubrania te już od kilku dni są w Warszawie i mają być rozdzielone między najuboższą ludność bezpłatnie. Obecnie utworzyła się ogromna komisja, składająca się z wielu członków, która ma zająć się rozdziałem tej bielizny i ubrania.

Nim jednak ostatecznie przystąpią ci panowie do rozdziału, to owe zapasy ubrania stopnieją.

Już je podobno, nie rzadko można spotkać na kramach żydowskich na placu Hercelego. Ale z naszych najbiedniejszych nikt ich jeszcze nie widział. I czy je zobaczy?...

Kiedy nareszcie skończy się u nas ta komedja, kiedy nareszcie skończy się paskarstwo, lichwiarstwo, łapownictwo i wszelkie inne... złodziejstwa...

Czas położyć temu koniec!

Tego wolno i należy żądać każdemu uczciwemu człowiekowi!...

Żywność dla dzieci. W czasie od dn. 22 do 31 maja Centr. Komitet pomocy dla dzieci wysłał do Łodzi żywność dla 25 tysięcy dzieci, do Kowla dla 10 tysięcy dzieci, do Białegostoku i Brześcia dla 44 tysięcy dz. do Sosnowca dla

13 tysięcy dzieci. Nadto wysłano mleko do pijalni dla dzieci w powiecie warszawskim dla 23 tysięcy dzieci, oraz do Radomia, Kielc, Piotrkowa, Grodna, Kowla.

W najbliższym czasie żywność dla dzieci otrzymają miasta: Lublin dla 5700 dzieci, Chełm dla 7000 dzieci, Kobryń dla 6000, Płock dla 2500, i t. d. Dziwnem jest, dlaczego Lublin, który jest trzecim miastem w królestwie co do ludności, otrzymuje najmniejszą normę z zapasów żywnościowych nadchodzących z Ameryki. A i te co nadejdą stopnieją gdzieś tak, że zaledwie mały obłizek komuś się dostanie.

Zajścia na Pradze w Warszawie.

W niedzielę ubiegłą między żołnierzami a milicjantami doszło do jakichś zatargów, skutkiem których nietrzeźwi widocznie żołnierze zaczęli na swoją rękę rozbrajać pojedynczych policjantów, przyczem nieobeszło się bez krwi. Są zabici i ranni. Do owych zajść przyczynili się zwyczajni rzeźmieszkwie i opryszkowie, którzy mieli porachunki z policją.

Milicja Ludowa na front. W niedzielę ubiegłą w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się zebranie 40-tu kierowników i zastępców obwodów prowincjonalnych Milicji Ludowej, którym minister zaproponował przejście do straży bezpieczeństwa bądź rozwiązanie Milicji Ludowej. Delegaci oświadczyli, że chcą wyjechać na front, co zostało przez ministerstwo uwzględnione.

1000 morgów ziemi dla inwalidów.

Generał Iwaszkiewicz, otrzymał od hrabiny Skarbowe, 1000 morgów ziemi, jako dar przeznaczony dla inwalidów wojennych do jego dyspozycji. Dar ten wydzielony został z majątków Nikłowice i Orchowice, w powiecie Mościckim.

Generał Iwaszkiewicz, przedstawił 10 kandydatów inwalidów z czasów obecnej wojny.

Wiadomości polityczne.

— W ostatnich dniach przybyła do Lwowa delegacja ukraińska, składająca się z kilku oficerów ukraińskich, na czele których stoi były podpułkownik armji austrackiej generał strzelców ukraińskich, Dalkin. Delegacja przyjechała do Lwowa automobilami w asystencji dwóch oficerów polskiej żandarmerji. Oficerom ukraińskim pozostawiono brioń. Dziś rano przyjął delegację generał Iwaszkiewicz.

Ponieważ władze lwowskie nie są uważnione do żadnych rokowań, to też miarodajne czynniki zawiadomiły natychmiast Warszawę o przybyciu delegacji.

— We wtorek, dnia 27 maja o godz. 12-ej w południe, na stacji w Kaliszu zjechał się Naczelnik Państwa z szefem wojsk poznańskich gen.

Dowoborem-Muśnickiem. Zjazd miał charakter wyłącznie wojskowy. Żadnych przyjęć i przedstawień ze strony władz cywilnych nie było.

Naczelnik Państwa i gen. Dowbór-Muśnicki po długiej konferencji spożyli obiad na dworcu kolejowym. Po obiedzie kom. Piłsudski zwiedził miasto. O godz. 5-ej rozjechali się Piłsudski do Warszawy, Dowbór-Muśnicki do Poznania.

Podobno Naczelnik Państwa z dowódcą wojsk Poznańskich gen. Muśnickim naradzali się nad zjednoczeniem wojsk polskich ze wszystkich dzielnic polskich. Podczas tych narad generał Dowbór-Muśnicki oddał się oficjalnie, wraz z podlegającą mu armją, pod rozkazy Naczelnego Dowództwa. W ten sposób wojska poznańskie przestały istnieć jako odrębna formacja i stanowią odtąd część składową armji Rzeczypospolitej Polskiej.

— Rząd niemiecki zamianował, jak piszą gazety francuskie, generała Ottona von Bilowa głównodowodzącym wojsk niemieckich na wschodzie. Wiadomość ta wydaje się wiarogodną, gdyż gen. Hindenburg, którego stale wymieniano, jako niemieckiego wodza na wschodzie, udał się do Szwajcarii na wypoczynek. Generał von Bilow dowodzić ma niemieckimi wojskami tylko w Polsce.

— Prezes ministrów angielskich George, który świeżo odwiedził wojska angielskie pod Amiens, wygłosił podczas uroczystości wojskowej mowę, w której między innymi oświadczył:

Niemcy mówią, że pokoju nie podpiszą. Na to odpowiemy im tak: „Moi panowie! Pokój podpiszemy. A jeżeli to się nie stanie w Wersalu, to zrobimy to w Berlinie. My, naczelnicy rządów oczywiście tam nie pójdziemy, ale wiemy, że tam pójdzie nasza armja, dlatego nie ustąpimy w żadnym punkcie”.

Nasz traktat pokojowy musi być Niemcom narzucony, gdyż od tego zależy przyszłość świata.

— Do szeregu rzeczywistych faktów barbarzyństwa ukraińskiego przybývają coraz to nowe. I tak: proboszcza wsi Wojsławic Ukraińcy bili najajem po twarzy, potem pędzili go obok konia, na którym jechał konwójący transport internowanych.

Schwytanych w Tustanowicach 20 legionistów obdarto, wyprowadzono na cmentarz i rozstrzelano.

W Chodorowie rozstrzelano czterech 14-letnich chłopców zato, że należeli do „Skauta polskiego”.

Wszystkie rabunki Ukraińców kończyły się chłostą lub zabójstwem. Pod Dorohobyczem zbito 90-letniego staruszka ks. kanonika Stopczyńskiego, poczem obrabowano plebanję doszczętnie.

Pod Przemyślanami zabito kobietę, która bronila krowy, jedynej żywicielki licznej rodziny, przed rabunkiem.

W Uchrynowie zamknięto 7 legionistów do piwnicy i żywcem ich tam spalono.

W Tudurkowicach, na rozkaz bandyty Dragana, wykopano rowy i zakopano w nich żywcem 6 legionistów.